

Fot. Tomasz Ferenc



Trudna misja czy ucieczka z tonącego okrętu? Dyskusja wokół wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej

PAWEŁ CIOŁKIEWICZ
WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W ŁODZI

Abstrakt:

Wybór Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej wywołał w Polsce kolejną żarliwą, ogólnonarodową debatę. Z jednej strony odezwały się głosy mówiące o sukcesie premiera, z drugiej natomiast dało się słyszeć komentarze zgodnie, z którymi mamy tu do czynienia z tchórzliwą ucieczką od odpowiedzialności. Samego Donalda Tuska przedstawiano albo jako męża stanu, dla którego nowe stanowisko jest ukoronowaniem wspaniałej kariery, albo jako skompromitowanego polityka, który unika politycznej odpowiedzialności godząc się na lukratywne, ale mało istotne stanowisko polityczne. Autor artykułu podejmuje próbę analizy tej debaty wykorzystując jako teoretyczny układ odniesienia koncepcję metody dokumentarnej Harolda Garfinkla oraz kategorie analityczne zaczerpnięte z analizy dyskursu.

Słowa kluczowe:

[analiza dyskursu](#), [metoda dokumentarna](#), [kontrowersja](#).

Wstęp

Wybór Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej (dalej jako RE) odbił się w Polsce szerokim echem. 30 sierpnia 2014 roku rozpoczęła się kolejna ogólnonarodowa dyskusja, w której stawką tym razem było ustalenie, czym jest ten wybór i jakie może mieć on znaczenie dla Polski. Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że takie zdarzenie wywoła jedynie pozytywne komentarze i oceny. Zamiast jednostronnego entuzjazmu pojawił się dwugłos, w którym główną rolę odegrały skrajnie przeciwstawne stanowiska. Z jednej zatem strony odezwały się głosy mówiące o bezsprzecznym sukcesie Donalda Tuska oraz o tym, że ten wybór potwierdza coraz mocniejszą pozycję Polski na politycznej mapie Europy, z drugiej natomiast dało się słyszeć komentarze zgodne z którymi mamy tu do czynienia z tchórzliwą ucieczką od odpowiedzialności premiera polskiego rządu. Samego Donalda Tuska przedstawiano zatem albo jako męża stanu, dla którego nowe stanowisko jest ukoronowaniem kariery politycznej, albo jako skompromitowanego polityka, który unika politycznej odpowiedzialności godząc się na lukratywne, ale mało istotne stanowisko polityczne.

Te dwa stanowiska miały różne – mniej lub bardziej radykalne – warianty, ale ogólny wydźwięk sporu był jednoznaczny: chodziło w nim o przeforsowanie jednego z dwóch przeciwstawnych poglądów. Jakikolwiek kompromis polegający na choćby częściowym uzgodnieniu stanowisk był niemożliwy. Żadna ze stron nie miała zamiaru ustąpić. Co więcej, nie było też gotowości do przyznania, że adwersarze choć w części mogą mieć rację co do oceny sytuacji. Taki przebieg sporu nie jest zaskoczeniem dla kogoś, kto choć pobieżnie obserwuje polską sferę publiczną.

Od dłuższego czasu bowiem ton niemal wszystkim debatom publicznym (także i tej analizowanej w niniejszym tekście) narzuca niezwykle ostry i chyba niemożliwy do przewyciężenia konflikt dwóch partii – PO oraz PiS. Początki tego antagonizmu tkwią w zdarzeniach związanych z wyborami 2005 roku, a jego eskalacja wiąże się z rozwojem sporu wokół wyjaśniania przyczyn katastrofy smoleńskiej. Politycy obu partii i wtórujące im media wykorzystują każdą okazję do zaatakowania swych adwersarzy. Nie jest to oczywiście nic zaskakującego w systemach demokratycznych – spór często nawet bardzo ostry mieści się w ramach demokratycznej kultury politycznej. Jednak w odniesieniu do polskiego kontekstu politycznego dawno przekroczone granice wyznaczające obszar sporów konstruktywnych. Można wskazać co najmniej trzy argumenty na rzecz tej tezy.

Po pierwsze, utrwalanie się dwubiegowego układu sprawia, że przedstawiciele innych partii są skazani na krążenie wokół orbit dwóch walczących ugrupowań politycznych. Prowadzi to do niekorzystnej sytuacji, w której warunkiem zaistnienia w sferze publicznej staje się zaangażowanie w ten spór po jednej ze stron. Po drugie, spór ten nie ogranicza się jedynie do dyskusji prowadzonych przez samych polityków, ale przenosi się także na inne sfery życia społecznego. Rozłam podobny do tego, który istnieje na scenie politycznej daje się także zaobserwować w życiu codziennym – polskie społeczeństwo wydaje się być podzielone, tak jak podzielone są elity polityczne. Po trzecie wreszcie, te same animozje, które wyniszczają scenę polityczną, obecne są w mediach. Większość dziennikarzy i publicystów dawno już porzuciła tzw. obiektywizm i bezstronność dziennikarską na rzecz mniej lub bardziej otwartego zaangażowania politycznego (por. np.

Ciołkiewicz, 2012b; 2012c). Polaryzacja sceny politycznej, podział społeczeństwa i porzucanie swojej roli przez ludzi mediów to trzy negatywne zjawiska, które sprawiają, że polskie dyskusje polityczne można określić mianem dyskusji destruktywnych. W niniejszym tekście chciałbym zająć się właśnie tym trzecim aspektem. Szczególnie interesuje mnie bowiem udział w tym sporze publicystów, którzy mniej lub bardziej otwarcie prezentują określone poglądy polityczne.

Teoretyczno-metodologiczny układ odniesienia

W niniejszym artykule proponuję spojrzenie na dyskusję dotyczącą wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE z perspektywy socjologicznego wariantu analizy dyskursu publicznego rozumianego jako całokształt przekazów dostępnych publicznie (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski, 2010, s.19). Za przyjęciem takiego punktu widzenia przemawiają dwojakiemu rodzaju argumenty. Po pierwsze, opisowe rozumienie dyskursu umożliwia objęcie analizą wszelkich głosów, jakie pojawią się w tym sporze. Po drugie zaś, taka optyka pozwala na wykorzystywanie koncepcji socjologicznych szczególnie adekwatnych do analizy dyskusji, w której istotną rolę odgrywają procesy wyjaśniania i interpretowania określonych faktów w ramach przyjętych wcześniej poglądów i przekonań.

Specyficzny przebieg sporu wokół wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE uzasadniania wykorzystanie jako teoretyczno-metodologicznego układu odniesienia ustaleń Harolda Garfinkla dotyczących zarówno kluczowej dla etno-metodologii kategorii wytłumaczalności, jak i zaczerpniętej przez niego z socjologii wiedzy Karla Mannheima tzw. metody

dokumentarnej, czyli specyficznej zasady postrzegania i wyjaśniania określonych faktów wykorzystywanej w życiu codziennym oraz działalności naukowej (Garfinkel, 2007, ss.98–127). *Metoda dokumentarna* – jak pisze Garfinkel – *wymaga traktowania faktycznie obserwowanych zjawisk jako „dokumentu”, „wskazówki”, „dowodu” na istnienie ukrytego właściwego schematu, którego obecność jest założeniem badawczym. Właściwy schemat zostaje odtworzony na podstawie poszczególnych dowodów, które z kolei są interpretowane na podstawie tego, „co wiadomo” o podstawowym schemacie. Obserwowane zjawisko i zakładany schemat tłumaczą się nawzajem* (tamże, s.101).

Garfinkel wyjaśniał funkcjonowanie tej metody m.in. na podstawie eksperymentu, który miał dotyczyć doradztwa. Rozmowy przeprowadzane w ramach eksperymentu zaplanowano tak, by jego uczestnicy byli przekonani, iż na pytania odnoszące się do osobistych problemów (sformułowane w taki sposób, by można było na nie odpowiedzieć „tak” lub „nie”) otrzymują odpowiedzi realnego doradcy. Jednak „porady” jakie uzyskiwali, były dobranymi losowo stwierdzeniami „tak” i „nie” odczytanymi zawsze w identycznej kolejności. Mimo przypadkowości „porad”, badani nie mieli problemów z interpretowaniem ich jako sensownych odpowiedzi na zadane pytania. Bez względu na to, czy odpowiedź brzmiała „tak”, czy „nie”, badany uznawał ją za cenną poradę (tamże, ss.102–110).

Według Garfinkla taki sposób interpretowania rzeczywistości jest wykorzystywany zarówno w życiu codziennym, jak i w ramach działalności zawodowej. Dotyczy to np. pracowników Centrum Zapobiegania Samobójstwom, którzy wykonując swoje zawodowe obowiązki ustalali przyczynę śmierci na podstawie dostępnych materiałów (m.in. ciało zmarłego, jego strój oraz

zebrane w okolicy zdarzenia informacje). Te „materiały” były traktowane jako dowody potwierdzające uprzednie założenie, że przyczyną śmierci było samobójstwo (tamże, ss.22–30). Analogicznie przebiegała działalność sędziów przysięgłych uzgadniających werdykt, w oparciu o szczątkowe informacje zebrane w trakcie śledztwa (tamże, ss.128–142). Także nauka nie jest wolna od stosowania metody dokumentarnej. Na przykład podczas kodowania danych zebranych w ramach badań socjologicznych dała o sobie znać tendencja do traktowania treści analizowanych dokumentów jako „odpowiedzi na pytania badawcze” (tamże, ss.31–38). Według Garfinkla nawet przedstawiciele nauk ścisłych postępują w ten sposób, o czym świadczą chociażby jego ustalenia dotyczące procesu „odkrywania pulsarów” przez astronomów. Pytanie badawcze dotyczyło tego, jak w oparciu o odczyty instrumentów pomiarowych, w ramach sformalizowanej procedury, badacze formułowali wniosek, że w danej sytuacji mają do czynienia z istniejącym fizycznie obiektem – pulsarem (Maynard, Clayman, 1991, s.410). Badania prowadzone przez Garfinkla dowodzą, że zarówno w ramach życia codziennego, jak i działalności naukowej uprzednie oczekiwania i wyobrażenia umożliwiają bezproblemową interpretację napływających danych, jako potwierdzenia wcześniejszych oczekiwań i wyobrażeń. Stosowanie tej zasady pozwala na sprawne funkcjonowanie w różnych obszarach życia społecznego.

Wykorzystanie tej kategorii do analizy debat publicznych stwarza wiele ciekawych możliwości analitycznych. Stosowanie metody dokumentarnej było np. bardzo wyraźne podczas sporu wokół interpretacji stenogramów rozmów z kabiny pilotów opublikowanych w 2010 roku w ramach wyjaśniania przyczyn katastrofy smoleńskiej

(Ciołkiewicz, 2012a) oraz podczas dyskusji na temat kolejnych wersji stenogramów (Ciołkiewicz, 2015). Za każdym razem nowe stenogramy były niemal bezproblemowo interpretowane przez uczestników dyskusji jako jednoznaczne potwierdzenie ich (przeciwstawnych) punktów widzenia. Pomimo tego, że każda kolejna wersja stenogramów istotnie różniła się od poprzedniej, nie przeszkadzało to dyskutantom w trwaniu przy swoich poglądach i interpretowaniu kolejnych stenogramów, jako potwierdzenia opinii na temat przyczyn katastrofy. Te same mechanizmy ujawniły się w sporze dotyczącym obiektywizmu dziennikarskiego. W tym przypadku podobne do siebie działania różnych dziennikarzy były interpretowane bądź jako zgodne z ideą obiektywizmu, bądź też jako jej zaprzeczenie. Decydującą rolę odgrywa tu nie tyle realna ocena konkretnych działań, co raczej wcześniejsze poglądy i wyobrażenia dotyczące danego dziennikarza (Ciołkiewicz, 2012b, 2012c).

Odnosząc uwagi Garfinkla dotyczące metody dokumentarnej do przebiegu sporu wokół wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE, można powiedzieć, że tu również dało się zaobserwować sytuację, w której istniejące schematy związane z pozytywną lub negatywną oceną Donalda Tuska dostarczały jednoznacznych wskazówek dotyczących tego, jak należy interpretować informacje o jego wyborze na przewodniczącego RE. Faktycznie obserwowane zjawisko, czyli wybór Tuska na przewodniczącego, było traktowane jako oczywisty dowód na to, że schemat jest prawdziwy a jednocześnie sam schemat zwrótnie dostarczał sposobów interpretowania tego zjawiska, jako dowodu potwierdzającego własną prawdziwość. Z punktu widzenia kogoś, kto oceniał Tuska negatywnie, decyzja o wyborze była

interpretowana jako ucieczka od odpowiedzialności, natomiast z perspektywy kogoś, kto oceniał go pozytywnie, decyzja była oczywistym sukcesem. Interesujące zatem jest ustalenie za pomocą jakich strategii argumentacyjno-retorycznych te dwa przeciwstawne stanowiska były uzasadniane. Inaczej mówiąc warto postawić pytanie, w jaki sposób krytycy i zwolennicy Tuska przekonywali odbiorców, że jego wybór na przewodniczącego RE jest porażką lub sukcesem.

Specyfika analizowanego w niniejszym artykule sporu sprawia, że konieczne jest odwołanie się do jeszcze jednej kategorii teoretycznej. Dyskusja wokół wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE spełnia mianowicie warunki, które pozwalają uznać ją za kontrowersję. Używając tego terminu podążam tropem ustaleń Marka Czyżewskiego, który proponuje, by przez kontrowersję rozumieć *spór szczególnie ostry i sprawiający wrażenie nierozstrzygalnego*, zaś za jego podstawową cechę uznaje on *dwuwarstwowość niezgody* (Czyżewski, 2008, s.117). Ta dwuwarstwowość odnosi się do tego, że niezgoda obowiązuje zarówno na poziomie komunikacji jak i metakomunikacji. Jeżeli chodzi o poziom pierwszy, to wiąże się on z głoszeniem przeciwstawnych poglądów dotyczących przedmiotu sporu, natomiast poziom drugi odsyła do czterech innych obszarów. Po pierwsze, strony sporu nie odnoszą się do tego samego przedmiotu sporu, gdyż odmiennie go definiują. Po drugie, przedstawiciele przeciwstawnych stanowisk nadają inny sens własnym poglądom, od tego który przypisują im ich adwersarze. Po trzecie, uczestnicy dyskusji reprezentują odmiennie „filozofie sporu”. Po czwarte wreszcie, zwolennicy poszczególnych stanowisk wykorzystują różne schematy argumentacyjno-retoryczne

(tamże, ss.117–119). W analizowanej dyskusji można zaobserwować wszystkie wymienione powyżej właściwości kontrowersji.

W dalszej części tekstu przedstawiam wstępną analizę sporu wokół wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE, jako modelowy przykład kontrowersji. Przedmiotem mojego zainteresowania jest jej metakomunikacyjny wymiar, w którym daje o sobie znać stosowanie metody dokumentarnej. Kiedy dyskutanci definiują przedmiot sporu, czy nadają odmienne znaczenia wygłaszanym przez siebie poglądom, w gruncie rzeczy dopasowują kolejne napływające dane (informacje na temat wyboru Donalda Tuska) do wcześniejszych własnych poglądów i oczekiwań. Podobnie, gdy uruchamiane są określone schematy argumentacyjno-retoryczne i realizowane są odmiennie filozofie sporu, dyskutanci dokonują ich wzajemnej interpretacji zgodnej z istniejącymi wyobrażeniami na temat drugiej strony. Wykorzystanie Garfinklowskiej metody dokumentarnej jako narzędzia analizy kontrowersji stwarza szansę na rekonstrukcję kluczowych aspektów sporu wokół wyboru Tuska na przewodniczącego RE.

Analiza

Wykorzystując metodologiczno-teoretyczne zaplecze analizy dyskursu, podejmuję zatem próbę wstępnej rekonstrukcji głosów polskich publicystów w sporze o znaczenie wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE. Wyróżniając analitycznie cztery podstawowe metakomunikacyjne wymiary kontrowersji, staram się opisać mechanizmy stosowania metody dokumentarnej. Materiałem empirycznym są dla mnie te wydania głównych polskich tytułów prasowych, w których publikowano artykuły poświęcone tej problematyce. Odwołując się do terminologii teorii

ugruntowanej, można powiedzieć, że przedstawiam tu rezultaty fazy kodowania wstępnego: *Podczas kodowania wstępnego badacz wydobywa wcześniejsze dane, aby odnaleźć analityczne idee, którymi powinien się kierować podczas późniejszego zbierania danych i analizy. Kodowanie wstępne zakłada szczegółową lekturę danych (...). Podczas kodowania wstępnego istotne jest, aby pozostać otwartym na wszelkie możliwe kierunki teoretyczne wynikające z lektury danych* (Charmaz, 2009, s.64). Na tym etapie chciałbym zaproponować ogólny szkic, na który będą składać się opisy głównych osi sporu wokół wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE. Te osie zostały zrekonstruowane na podstawie analizy artykułów publikowanych krótko po ogłoszeniu decyzji o wyborze Donalda Tuska na przewodniczącego RE.

Rekonstruując główne punkty widzenia w tym sporze, stosuję dwa robocze określenia. Wszystkie pozytywne oceny przypisuję do stanowiska „entuzjastycznego”, natomiast głosy negatywnie oceniające całą sytuację przypisuję do stanowiska, które nazywam „krytycznym”. Te dwa określenia użyte są tu w sensie czysto opisowym i ich zadaniem jest jedynie wstępne uporządkowanie materiału analitycznego oraz uczynienie całego wywodu bardziej przejrzystym. W nawiasach kwadratowych podaję nazwiska autorów przywoływanych artykułów, których fragmenty wykorzystuję jako ilustrację określonych stanowisk.

[a] Definiowanie przedmiotu sporu

W kontrowersji wokół oceny znaczenia wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE kluczową rolę odegrało ustalenie, co tak naprawdę jest tu przedmiotem sporu, albo mówiąc dokładniej, jak przedmiot sporu jest definiowany przez przedstawicieli obu stron. Odwołując się do ustaleń

Anthony’ego Pratkanisa i Elliota Aronsona, można byłoby powiedzieć, że mamy tu do czynienia z perswazją wstępną, która polega na *przejęciu kontroli nad sytuacją i stworzeniu atmosfery sprzyjającej komunikatowi* (Pratkanis, Aronson, 2004, s.48). Chodzi o to, żeby w sytuacji gwałtownego sporu zdefiniować jego przedmiot zgodnie z własnym punktem widzenia. Narzucenie określonej definicji przedmiotu sporu ma bowiem kluczowe znaczenie dla jego dalszego przebiegu. Postępując zatem zgodnie z zasadami retorycznej analizy dyskursu, należy odpowiedzieć na pytanie, jak „sprawa aktualnej wagi” jest przedstawiana w wypowiedziach uczestników sporu (Gill, Whedbee, 2001, ss.186–203).

Na ten pierwszy metakomunikacyjny wymiar kontrowersji składają się odpowiedzi dyskutantów na dwa kluczowe pytania: po pierwsze, czym jest decyzja o wyborze Donalda Tuska na przewodniczącego RE dla samego premiera; po drugie, czym jest ta decyzja dla Polski, czyli jakie jest jej znaczenie polityczne i czy kraj może w jakiś sposób na tej decyzji skorzystać. Przyjrzyjmy się zatem pierwszej z tych kwestii.

Z jednej strony dało się słyszeć głosy mówiące, że jest to decyzja, którą należy uznać za bezdyskusyjny sukces polityczny Tuska, natomiast z drugiej strony formułowano pogląd, zgodnie z którym można tu co najwyżej mówić o egoistycznie rozumianym sukcesie finansowym premiera. Z obozu przedstawicieli stanowiska „entuzjastycznego” dobiegały opinie, zgodnie z którymi decyzja o wyborze Tuska na przewodniczącego RE jest politycznym sukcesem polityka PO a zarazem potwierdzeniem jego wysokich kwalifikacji: *Objęcie przez polskiego premiera funkcji szefa Rady Europejskiej to wielki sukces Donalda Tuska. (...)* (Lis, 2014). Przekonywano również, że

jest on politykiem, który posiada doskonały polityczny zmysł, potrafi kalkulować i podejmować zaskakujące decyzje. Objęcie tej funkcji może się zatem wiązać z dalszymi korzyściami politycznymi: *(...) za pięć lat prezydent Unii będzie idealnym kandydatem na prezydenta Rzeczypospolitej* (Baczyński, Paradowska, 2014). Podkreślano także to, że ta decyzja podnosi status premiera: *Przez wiele lat był uważany za polityka wagi lekkiej, ale osiągnął to, o czym marzyli najwybitniejsi – stał się graczem formatu europejskiego* (Gadomski, 2014). „Entuzjaści” widzą tu zatem sukces sprawnego polityka, stanowiący dowód uznania dla jego politycznych kompetencji i potwierdzenie mocnej pozycji w Europie.

Zupełnie inaczej postrzegano tę decyzję z „krytycznego” punktu widzenia, choć jego przedstawiciele również używali słowa „sukces”. Dało się mianowicie słyszeć głosy, że wybór jest dowodem na to, że Donald Tusk nie dba o interesy Polski. Według „krytyków” znaczenie tej decyzji dla samego premiera wiąże się przede wszystkim z dwoma wymiarami: zyskiem finansowym i uniknięciem odpowiedzialności. Jeżeli zatem mówi się tu o jego sukcesie (a tego określenia również używają zwolennicy tego punktu widzenia), to te argumenty mają zdecydowanie ironiczny wydźwięk.

Ekonomiczny wymiar decyzji był na łamach prasy przywoływany bardzo często. Można było na przykład znaleźć szczegółowe wyliczenia spodziewanej przyszłej pensji i emerytury premiera (prym wiodły tu przede wszystkim tabloidy, które przydawały tym informacjom aurę skandalu). Poza tym akcentowano egoistyczne motywy premiera: *Jedno jest pewne: dla samego Tuska to wielki sukces osobisty. I zapewne etap planu na przyszłość. (...) Gromadzi już tylko własny kapitał, który za dwa i pół roku lub za pięć lat pozwoli mu wrócić do kraju*

z niemal czystym kontem, aby rozpocząć grę z całkiem innego pułapu. Sęk w tym, że jest to gra Tuska, która z polskim interesem nie ma wiele wspólnego (Warzecha, 2014). Podkreślano tu wyłącznie egoistyczne motywy Donalda Tuska, który skorzystał z okazji, by zgromadzić kapitał polityczny, który pozwoli mu w przyszłości wrócić do polskiej polityki.

Poza wymiarem ekonomicznym wskazywano inne powody owej „ucieczki”: *Przed wszystkim strach przed odpowiedzialnością... za znową smoleńską z Putinem, za kradzież emerytur z OFE, zamykanie kopalnie, rozpędzoną armię itp.* (Pietrzak, 2014); *Tusk unika kłopotów związanych z ewentualną utratą władzy w 2015 r. On naprawdę wierzył, że Jarosław Kaczyński posadzi go do więzienia* (Zaremba, 2014); *Zapewnia sobie immunitet w razie rozpoczęcia śledztw dotyczących licznych afer* (Świątek, 2014); *Przewodniczący Platformy ucieka przed problemami i osobistą odpowiedzialnością za być może przegrane wybory parlamentarne i sytuację w kraju oraz przed takimi nieprzyjemnymi sprawami jak Smoleńsk* (Warzecha, 2014). Jak widać zwolennicy „krytycznego” punktu widzenia nie stronili od bardzo mocnej argumentacji. Strach przed odpowiedzialnością był wymieniany jako kluczowy czynnik podjęcia decyzji o przyjęciu funkcji przewodniczącego RE.

Indywidualny wymiar decyzji o wyborze Donalda Tuska na przewodniczącego RE był zatem interpretowany na dwa sposoby. Z jednej strony słyszymy głosy o prawdziwym sukcesie Donalda Tuska, który jest zwieńczeniem kariery politycznej i potwierdzeniem jego kompetencji, z drugiej zaś strony dobiegają argumenty sugerujące jednoznacznie, że nowa funkcja pozwoli mu uciec od odpowiedzialności za pasmo porażek politycznych i jednocześnie będzie okazją do zarobienia ogromnych

pieniędzy. Należy zatem podkreślić, że o ile zwolennicy obu punktów widzenia często używali w tym przypadku słowa „sukces”, to jednak krytycy się za nim skrajnie przeciwstawne znaczenia. „Entuzjaści” mieli na myśli prawdziwy sukces, natomiast „krytycy” często brali to określenie w cudzysłowie. Dla tych pierwszych sukces był związany z awansem, dla drugich odnosił się do ucieczki premiera.

Druga kwestia w ramach definiowania przedmiotu sporu, którą analitycznie da się wyabstrahować z analizowanych materiałów, dotyczy znaczenia jakie ma wybór Tuska na przewodniczącego RE dla politycznej sytuacji Polski. W tym przypadku znów można odnieść wrażenie, że uczestnicy spierali się o dwie różne rzeczy. Z jednej strony formułowane były poglądy dotyczące tego, że znaczenie Polski w Europie wzrosło w sposób trudny do przecenienia, z drugiej zaś formułowano obawy, że ta funkcja nie ma żadnego znaczenia politycznego, zatem nie może wiązać się z korzyściami dla Polski.

„Entuzjaści” odwoływali się przede wszystkim do argumentów podkreślających mocną pozycję Polski w strukturach europejskich: *Polska, przy wszystkich deficytach, ma na naszym kontynencie tak mocną pozycję jak nigdy. Ma też tak dobrą opinię i tak dobrą prasę jak nigdy* (Lis, 2014). Z punktu widzenia „entuzjastów” funkcja przewodniczącego RE zagwarantuje Polsce szereg korzyści: *To, że na czele Rady Europejskiej stanie Polak, zwiększa poziom bezpieczeństwa naszego kraju* (Gadomski, 2014a); *(...) nominacja Tuska wynosi polską politykę wysoko ponad prowincjonalny kontekst* (Kurski, 2014); *„Nasz premier” staje się jednym z najważniejszych polityków na świecie. A Polacy są narodem niedowartościowanym* (Nizinkiewicz, 2014). Wzrost bezpieczeństwa, awans polskiej polityki,

dowartościowanie Polaków to spodziewane korzyści politycznego awansu Tuska.

Z drugiej strony, sytuacja definiowana była w zupełnie innych kategoriach. W ramach stanowiska „krytycznego” dominowała negatywna ocena: *W zakresie pozycji Polski w UE, rozumianej jako zdolność państwa polskiego do forsowania swoich postulatów politycznych w strukturach unijnych, nominacja Tuska jest faktem porównywalnym do tego, czym było objęcie tej funkcji przez byłego premiera Belgii Hermana Van Rompuy dla jego kraju – tzn. jest bez znaczenia* (Żurawski vel Gajewski, 2014); *Co do nowej dobrze płatnej posady – jej wagę najlepiej określa osoba poprzednika i kontrkandydaci. Herman Van Rompuy był wcześniej premierem Luksemburga, który da się porównać z większym polskim powiatem, a rywale Van Rompuy o stołek przewodniczącego Rady Europejskiej byli premierami Danii, Estonii i Łotwy, a więc państw, które trudno uznać za potęgi europejskie* (Wolski, 2014). Znaczenie funkcji przewodniczącego RE jest tu zatem otwarcie krytykowane i podważane. Prawdziwa władza – zdają się mówić zwolennicy tego punktu widzenia – ukryta jest zupełnie w innych miejscach. Poza tym, „krytycy”, nawet jeżeli dostrzegali prestiżowy charakter tej funkcji, zwracali uwagę, że nie można raczej liczyć, na żadne korzyści dla Polski: *To bezdyskusyjnie prestiżowa funkcja, należna dużemu Państwu UE, jakim jest Polska, ale w żaden sposób nie gwarantująca wzmocnienia pozycji naszego kraju* (Kaczyńska, 2014).

Po raz kolejny zatem mamy do czynienia z dwoma przeciwstawnymi definicjami przedmiotu sporu: z jednej strony przekonanie o tym, że funkcja przewodniczącego RE pełniona przez dotychczasowego premiera rządu przyniesie Polsce wymierne korzyści, z drugiej zaś opinia o ich braku. Uczestnicy sporu różnią się zatem

zasadniczo już na poziomie zdefiniowania przedmiotu sporu. Nie jest nim bowiem sam fakt objęcia urzędu przez premiera, ale określona interpretacja tego, czym w istocie jest objęcie tego urzędu.

[b] Definiowanie drugiej strony sporu

Drugi metakomunikacyjny wymiar kontrowersji wiąże się z praktykami nadawania określonych znaczeń własnym głosem oraz interpretowania głosów formułowanych przez przedstawicieli drugiej strony. Wszyscy uczestnicy dyskusji bardzo dużo energii poświęcili na zaprezentowanie określonego wizerunku drugiej strony sporu. Pojawiały się zatem różnorodne określenia, które miały uwypuklić określone cechy tych, z którymi prowadzona jest dyskusja. Można dostrzec tu funkcjonowanie czegoś, co Jeffrey Alexander nazywa binarnym dyskursem społeczeństwa obywatelskiego (Alexander, 2010). Jest to swoista struktura symboliczna w ramach której dokonuje się definicyjny podział na tych, którzy przynależą do społeczeństwa obywatelskiego oraz tych, którzy zostają z niego wykluczeni. *Ci, którzy postrzegają siebie jako wartościowych członków wspólnoty narodowej (jak to czyni większość osób) stawiają samych siebie po właściwej stronie tego symbolicznego zbioru; a tych, których nie uznają za godnych, sytuują po stronie zła* (tamże, s.311).

Spośród trzech poziomów tego binarnego dyskursu wyróżnionych przez Alexandra, do omawianego tu zagadnienia pasuje poziom definiowania motywów uczestników sporu. Z jednej strony mamy tych, którzy przypisują sobie stosowanie kodu demokratycznego związanego z posiadaniem takich cech, jak aktywizm, autonomia, racjonalność, rozsądek, spokój, samokontrola, realizm oraz zdrowie

psychiczne. Jednocześnie drugiej stronie przypisuje się używanie kodu antydemokratycznego, z którym związane są: pasywność, zależność, nieracjonalność, histeria, pobudliwość, zapalczliwość, brak realizmu i szaleństwo (tamże, s.313). Oczywiście obie strony sobie przypisują kod demokratyczny, natomiast przeciwników definiują jako użytkowników kodu antydemokratycznego. Opozycje: racjonalność – nieracjonalność, rozsądek – histeria, samokontrola – zapalczliwość czy wreszcie zdrowie psychiczne – szaleństwo są na porządku dziennym. „Entuzjaści” oskarżali „krytyków” o histerię i brak umiejętności racjonalnego myślenia, natomiast „krytycy” odwdzięczali się uznaniem „entuzjastów” za pupili władzy, którzy stracili umiejętność krytycznego postrzegania rzeczywistości.

W opinii „entuzjastów” „krytycy” są zazwyczaj np. *mali, niepoważni* itp. Portretując zwolenników „krytycznego” punktu widzenia, „entuzjaści” nie stronią od ironii i złośliwości: *Spuśćmy zastonę milczenia na infantylnie i niemądre słowa polityków PiS. Przyjmijmy w tym momencie, że małość przedstawicieli głównej partii opozycyjnej i jej propagandowych akolitów nie ma po prostu granic, ale ich enuncjacje nie powinny być traktowane jako poważny głos w debacie* (Lis, 2014). Mamy tu do czynienia ze standardowym argumentem polegającym na unieważnieniu opozycyjnych głosów i potraktowaniu ich jako infantylnych i niemądrych, czyli takich, których człowiek rozsądny nie powinien w ogóle brać pod uwagę.

Poza tym, „krytykom” zarzucano demagogię, czarnowidztwo i typowo polskie niszczenie kogoś, kto osiągnął sukces: *W Polsce dominują raczej krytyka oraz odcienie szarości – i nie mówię tylko o PiSowskich politykach i propagandystach, którzy prześcigają się demagogii oraz najbardziej*

prymitywnych antytuskowych epitetach (Lis, 2014); *Przykro patrzeć, jak w obliczu tak wielkiego sukcesu można rodaka ponie-wierać również za to, że wygrał* (Domański, 2014). „Entuzjaści” przypisują także „krytykom” rozczarowanie wynikające z sukcesu Tuska i podejmowanie rozpaczliwych prób zakwestionowania jego wiarygodności politycznej: *A tu zamiast niebytu politycznego sukcesy Tuska w Brukseli. Zawsze można powiedzieć, że to prezent dla Moskwy, bo przecież Tusk kłaniał się Putinowi na Westerplatte pięć lat temu* (Olejnik, 2014). Z tej perspektywy „krytycy”, jawią się jako osoby dążące do bezpodstawnego negowania sukcesu odniesionego przez polskiego polityka. W tle tej argumentacji pojawia się odwołanie do stereotypowej polskiej zawiści, którą rzekomo prezentują ci, którzy krytykują decyzję o objęciu przez Tuska funkcji przewodniczącego RE.

Natomiast w opinii „krytyków”, „entuzjaci” to często np. *propagandowe pluszaki premiera* (Wildstein, 2014)¹, *miłośnicy platformerskiego guru* (Makowski, 2014), *dziennikarze prorządowych mediów* (Kaczyńska, 2014), czy też *polecznicy premiera*

1 Warto wyjaśnić, że to określenie weszło do słownika niektórych publicystów (szczególnie tych krytycznie nastawionych do PO) po tym, jak Donald Tusk wystąpił podczas uroczystości wręczenia nagrody dla człowieka roku tygodnika Wprost w towarzystwie maskotki – pluszowego lisa. Było to nawiązanie do nazwiska Tomasza Lisa, który dzień wcześniej został odwołany z funkcji redaktora naczelnego tego tygodnika i na gali się nie pojawił. „Mam poczucie, że kogoś dzisiaj na tej scenie zabrakło, staram się to nadrobić na skalę moich skromnych możliwości” powiedział podczas odbierania nagrody ówczesny premier rządu (cyt. za: <http://www.wprost.pl/ar/304501/Donald-Tusk-odebral-nagrade-Czlowieka-Roku-Wprost-Dedykuje-ja-Polakom/>, dostęp: 10.11.2014). Pozostając w obrębie zwierzęcych metafor można zaryzykować stwierdzenie, że w ten sposób premier oddał Lisowi niedźwiedzią przystugę.

(Pietrzak, 2014). Druga strona sporu jest definiowana nie tylko za pomocą katalogu negatywnych epitetów, ale także poprzez opisywanie jej działalności. „Krytycy” tak m.in. mówią o tym, czym jest aktywność sympatyków premiera: *Rozwrzeszczane media mainstreamu, przede wszystkim TVN i „Gazeta Wyborcza”, wpadły w dziką euforię. Te wielkie czerwone litery, wykrzykniki rozbawiają. Ten zachwyt jest komiczny* (Korczyński, 2014). Wyśmiewanie egzaltacji oponentów jest zatem sposobem na zakwestionowanie wiarygodności ich argumentów.

Sposób informowania o objęciu funkcji przewodniczącego RE prezentowany przez „entuzjastów” określany był też mianem działalności propagandowej: *Tusk zmyka w grudniu do Brukseli, a propaganda sukcesu okrzykuje jego ucieczkę sukcesem. Tusk zostawia po sobie zgliszcza i niebezpieczeństwo wojny, a usługne media ogłaszają największy sukces w historii Polski. Tusk tchórzliwie, korzystając jak Stanisław August Poniatowski ze wsparcia antypolskich potęg, wymyka się osądowi wyborczemu, ale propaganda głosi wzmocnienie Polski na arenie międzynarodowej* (Korczyński, 2014); (...) *media sprzyjające premierowi z pewnością wykorzystają ten wybór PR-owsko i zrobią wszystko, żeby ucieczka Tuska z Polski była przedstawiana w naszym kraju jako wielki, osobisty sukces i dowartościowanie osoby lidera PO, aby podnieść słupki popularności wystarczająco już skompromitowanej ekipy* (Kamienicki, 2014 – słowa posta PiS Stanisława Ożoga). Poza tym podkreśla się że uznawanie, iż Tusk zostanie *prezydentem Europy jest szczytem ignorancji* (Korczyński, 2014). Jak widać „krytycy” zarzucają „entuzjastom” uprawianie działalności propagandowej, co jest o tyle dotkliwym zarzutem, że chodzi tu przecież o spór, jaki toczą dziennikarze i publicyści.

Warto zresztą podkreślić, że panuje tu symetria: obie strony dostrzegają u siebie nawzajem działalność propagandową, ale jednocześnie uważają, że ta działalność jest nieskuteczna. Z perspektywy „entuzjastycznej” krytykom Tuska nie udało się narzucić swojej wizji dyskutowanego zdarzenia: *Nie przebiła się jednak do opinii publicznej narracja, którą próbowały narzucić prawicowe media i PiS, że Tusk ucieka z tonącego okrętu* (Kondzińska, 2014); (...) *próba mówienia co rozsądniejszym Polakom, że nowe stanowisko premiera to klęska, jest równie sensowna jak mówienie, że białe jest czarne* (Domański, 2014). „Krytycy” natomiast przekonują np., że *Szał prorządowych mediów w postaci nagłówków kolejnych newsów obraża inteligencję czytelników (...)* (Korczyński, 2014). Jak się okazuje główną przyczyną nieskuteczności propagandy oponentów jest racjonalność i rozsądek Polaków.

Obie strony sporu konstruują zatem negatywny wizerunek adwersarza i starają się go narzucić jako obowiązujący. Dowiadujemy się zatem, że jedna strona sporu jest nadmiernie rozhisteryzowana, a druga zbyt usłużna wobec władzy. Obie charakterystyki dyskredytują w gruncie rzeczy uczestników sporu. Pamiętać bowiem trzeba, że nadmierne emocje, brak umiejętności racjonalnego myślenia i odpowiedniej dozy krytycyzmu pozostają cechami charakterystycznymi dla kodu antydemokratycznego.

[c] Schematy argumentacyjno-retoryczne

Kolejny wymiar metakomunikacyjnego aspektu kontrowersji odnosi się do stosowania odmiennych schematów argumentacyjno-retorycznych. W analizowanym sporze dały o sobie znać przede wszystkim

strategie retoryczne służące dyskredytacji („krytycy”) i akredytacji („entuzjaści”) Donalda Tuska. Próby zaprezentowania określonego wizerunku premiera podejmowane przez przedstawicieli obu stanowisk doprowadziły o tego, że wyróżnikiem analizowanej debaty stało się starcie dwóch retorycznie skonstruowanych wyobrażeń: z jednej strony zatem Tusk przedstawiany był jako niekompetentny, usłużny i tchórzliwy polityk, z drugiej strony natomiast dobiegały głosy o kompetentnym, pracowitym mężu stanu. Dla wzmocnienia tych retorycznych konstrukcji obie strony wykorzystywały określone metafory ontologiczne i związaną z nimi metaforykę dotyczącą działalności premiera.

Kluczową cechą analizowanej debaty stanowi nagromadzenie retorycznych strategii dyskredytacji Donalda Tuska, którym przeciwstawiano opozycyjne strategie definiowania go jako polityka godnego zaufania, które można określić z kolei jako strategie akredytacyjne. Odwołując się do ustaleń Mirosława Karwata można stwierdzić, że retoryczne strategie akredytacyjne i dyskredytacyjne stanowią w przypadku analizowanego sporu dwie strony tego samego medalu. Dyskredytację definiuje on jako *kwestionowanie wiarygodności atakowanego podmiotu, negowanie prawowitości jego roszczeń i występowania w określonych rolach (podważanie mandatu, legitymizacji społecznej), a nawet negowanie jego prawa do uczestnictwa, do występowania z określonymi żądaniami, lub wręcz prawa do istnienia, obecności w jakimś kręgu* (Karwat, 2007, s.47). Natomiast akredytację można zdefiniować jako (1) *procedurę uwierzytelnienia – a więc weryfikacji czyjejs tożsamości i związanych z tym uprawnień do czegoś;* (2) *proces uwiarygodnienia – tzn. trwałego wykazania i potwierdzenia, że jest się godnym wiary (zaufania);* (3) *procedurę lub złożony*

proces upoważnienia do czegoś, upelnocnienia, przyznania lub potwierdzenia praw do uczestnictwa, reprezentowania kogoś itp. (tamże, s.48). W przypadku analizowanego sporu kluczową rolę odegrały te praktyki dyskredytacyjne polegające na przypisywaniu (imputowaniu) i odmianianiu (amputowaniu) określonych cech (tamże, ss.144–145). Te praktyki odnoszą się zarówno do samego Tuska, jak i funkcji, która przypadła mu w udziale.

Przedstawiciele stanowiska „krytycznego” dyskredytowali premiera, poddając w wątpliwość jego kompetencje: retorycznie imputowano mu posiadanie cech jednoznacznie definiowanych jako negatywne i amputowano wszelkie właściwości pozytywne: *Donald Tusk, który nie radził sobie z organizowaniem pracy polskiego rządu, teraz będzie organizował prace Wspólnoty Europejskiej i prowadził posiedzenia Rady Europejskiej, spotkania i prace Wspólnoty Europejskiej* (Kamieniecki, 2014). Z tego punktu widzenia brak umiejętności organizacyjnych premiera stawia pod znakiem zapytania możliwość wywiązania się przez niego z określonych zadań. W tej argumentacji nie brakowało uszczypliwej ironii dodatkowo wzmacniającej organizacyjną nieporadność premiera: *Jeśli Tusk dostanie dobrą szefową gabinetu i sprawne sekretarki, a nie ma powodu wątpić, że dostanie, to jakoś sobie poradzi z zamawianiem samolotów, hoteli, taksówek i sal konferencyjnych, cateringu itp.* (Żurawski vel Gajewski, 2014).

Poza kwestionowaniem umiejętności organizacyjnych Donalda Tuska, pod znakiem zapytania stawiano także jego poczucie odpowiedzialności. Zarzucano mu mianowicie, że godząc się na porzucenie stanowiska premiera postępuje wbrew polskim interesom: *Żaden premier normalnego państwa w takim momencie, przed serią wyborów, nie rzucił swojej partii dla administracyjnej*

fuchy w biurokratycznej korporacji (Pietrzak, 2014); *Paradoks polega bowiem na tym, że polityk o silnej świadomości interesu narodowego nie mógłby nigdy takiej funkcji objąć* (Warzecha, 2014).

Retoryczna imputacja braku odpowiedzialności za losy Polski jest bardzo silnie dyskredytująca sama w sobie, jednak w ramach analizowanej tu retoryki często towarzyszył jej dodatkowy zarzut. Sugerowano mianowicie, że Tusk jako polityk „usłużny” wobec UE, będzie po prostu bardzo wygodny: *Berlinowi, Brukseli, a nawet Moskwie podoba się taki słabeusz na salonach europejskich, który nic nie może, niczego nie potrafi (oprócz rozdawania uśmiezków i wygłaszania wyuczonych formułek powitalnych – czytanych z kartki!), wierny swoim zleceniodawcom wykonawca odgórnych dyrektyw. Marionetka bez odrobiny własnej samodzielności, realizator woli większych i ważniejszych będzie postusznym narzędziem do kontroli* (Korczyński, 2014); *Trudno więc dziwić się Angeli Merkel, że do roli reprezentacyjno-porządkowej wybrała swojego człowieka* (Wolski, 2014). To nie kompetencje i wiedza zdecydowały zatem o objęciu tej funkcji, lecz podatność na wpływ, która – według przedstawicieli stanowiska „krytycznego” – charakteryzuje szefa PO.

Przedstawiciele stanowiska „krytycznego” przypisywali Tusкови jednoznacznie negatywne cechy – nieporadność organizacyjną, brak poczucia odpowiedzialności za Polskę oraz usłużność wobec obcych mocarstw. Wszystkie te retorycznie imputowane mu cechy miały na celu jednoznaczną dyskredytację Donalda Tuska w oczach Polaków. Podobne strategie dyskredytacyjne odnoszono do prezentacji samej funkcji przewodniczącego RE.

W ramach stanowiska „krytycznego” często pojawiał się mianowicie pogląd,

zgodnie z którym ta funkcja nie ma żadnego politycznego znaczenia, np. że jest to *wyłącznie świetnie opłacana funkcja organizacyjno-reprezentacyjna* (Wildstein, 2014); *Jest to stanowisko, o którym – owszem – dużo się mówi, natomiast nie jest to stanowisko tzw. decyzyjne* (Kamieniecki, 2014). W podobnym tonie wypowiadają się także inni „krytycy”: *Gdy pięć lat temu zdecydowano o profilu dwóch nowych wówczas stanowisk – przewodniczącego RE i wysokiego przedstawiciela do spraw polityki zagranicznej – starty się dwie koncepcje. Według pierwszej mieli te funkcje objąć ludzie z dużym autorytetem (...). Wygrała jednak druga koncepcja: oba stanowiska powierzono ludziom znikąd, dla 99 procent Europejczyków anonimowym, tak aby nie sprawiali problemów i działali jako administratorzy, nie politycy. (...)* (Warzecha, 2014); *Jako premier polskiego rządu Donald Tusk był podmiotem negocjacji toczących się w ramach Rady, od 1 grudnia stanie się jedynie ich koordynatorem, urzędnikiem europejskim, a nie aktywnym przedstawicielem naszego kraju* (Kaczyńska, 2014); *Tusk będzie kimś w rodzaju notariusza biegającego od jednego do drugiego przywódcy* (Świątek, 2014); *Przewodniczący Rady Europejskiej jest człowiekiem od wypracowywania kompromisów między krajami członkowskimi* (Jarkowiec, 2014).

Dodatkowym uzasadnieniem tej diagnozy była argumentacja odwołująca się do tego, kto był (a kto nie był) kandydatem do jego objęcia: *Otrzymał stanowisko, które nie ma większego znaczenia. Jeśli byłaby to prestiżowa funkcja faktycznego „prezydenta Europy”, biłaby się o nią kanclerz Merkel czy premier Cameron* (Świątek, 2014 – przytacza słowa posła PiS Stanisława Szweda). Jednym z koronnych argumentów na rzecz tezy o tym, że to stanowisko nie jest ważne, było zatem podkreślanie, że nie ubiegał się

o nie żaden znaczący polityk. Mamy tu do czynienia z retorycznym amputowaniem znaczenia obejmowanej przez Tuska funkcji. Krytycy dyskredytują ją, sprowadzając do poziomu organizacyjno-reprezentacyjnego. Jednocześnie imputuje się tu te aspekty funkcji, które są związane z wymiarem finansowym i organizacyjnym, co wzmacnia efekt dyskredytacyjny.

Zupełnie inaczej sprawy przedstawiają się z punktu widzenia „entuzjastów”. W ramach stosowanej przez nich retoryki dało się zauważyć praktyki akredytacyjne, które opierały się na imputowaniu cech pozytywnych i amputowaniu negatywnych. Zwracano tu przede wszystkim uwagę na kompetencje Donalda Tuska: *(...) polski premier ma wielką zaletę: jest entuzjastą wspólnej Europy, wzmacniania Unii, ale wie, że jej instytucje mają masę defektów. To on ma szansę zatrzymać Brytyjczyków w Unii, właśnie dzięki swej elastyczności i umiejętności wychodzenia z kryzysów* (Wielowieyska, 2014). Podkreślano również, że decyzja jest efektem ciężkiej pracy jaką wykonał szef PO: *(...) to awans związany z konkretnymi umiejętnościami i wymiernymi, praktycznymi efektami jego pracy. Tusk dał się poznać w Europie jako polityk sprawny, rozważny, uczący się, umiejętnie manewrujący. Do tego nastawiony na samokształcenie (I'll polish my english)* (Środa, 2014). Jak widać nawet to, co stanowi słabość premiera (szczególnie w oczach „krytyków”), czyli brak znajomości języka angielskiego, jest tu potraktowane jako okazja do podkreślenia pozytywnych cech charakteru Tuska. Pracowitość i entuzjazm to kluczowe cechy premiera podkreślane w tej retoryce.

Stanowisko przewodniczącego RE z tego punktu widzenia również było uznawane za niezwykle istotne. Często mówiono o nim jako o „prezydencie Unii” czy też

nawet „prezydencie Europy”, co ciekawe jednak nawet „entuzjaści” często brali to określenie w cudzysłów (por. np. Baczyński, Paradowska, 2014). Z tej strony sporu często dało się słyszeć głosy, że jest to jedno z najważniejszych stanowisk w strukturach europejskich: *Przewodniczący Rady Europejskiej to najwyższe europejskie stanowisko, jakie dotychczas sprawował Polak* (Baczyński, Paradowska, 2014). Podkreślano również znaczenie tej funkcji w określaniu przyszłości UE: *Tusk na stanowisku w Brukseli zyska też duży wpływ na dyskusje o przyszłości Unii* (Niemczycki, 2014). Nie było dotąd Polaka na tak wysokim stanowisku, z którym wiąże się posiadanie znaczącego wpływu na losy Unii Europejskiej, a zatem także na losy Polski.

Warto jednak podkreślić, że nawet „entuzjaści” przyznawali, iż podstawowe zadanie będzie wiązało się z działalnością organizacyjną: *Donald Tusk będzie przygotowywał posiedzenia Rady (zwykle raz na kwartał) i przewodniczył obradom, negocjował z jej członkami konsensus i przedstawiał Parlamentowi Europejskiemu sprawozdanie z posiedzeń Rady. Będzie reprezentował Unię w sprawach wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa wraz z szefową dyplomacji UE Federicą Mogherini* (Gadomski, 2014a); *Jego zadaniem będą wieczne negocjacje, na końcu których musi być kompromis* (Gadomski, 2014b). W tym kontekście często podkreślano jednak, że Tusk dzięki swoim umiejętnościom może podnieść znaczenie tego stanowiska: *Chociaż kompetencje szefa Rady Europejskiej nie są wielkie, to jednak od samego Tuska zależy, czy jego pozycja będzie „rzeczywista”, czy tylko „traktatowa”* (Kurski, 2014). Poza tym stwierdzano, że sam fakt prowadzenia posiedzeń Rady oraz udział w negocjacjach może mieć istotne znaczenie: *To on przewodniczy posiedzeniom RE, więc to on*

będzie godził interesy największych europejskich graczy. Znajdzie się zatem w centrum najważniejszych negocjacji i będzie najlepiej zorientowany, kto jakimi kartami gra. Jeżeli będzie umiał tę wiedzę i te możliwości wykorzystać, może się stać jednym z głównych europejskich rozgrywających (Walenciak, 2014). Zatem nawet jeżeli podkreślano organizacyjno-formalny charakter funkcji, dostrzegano w niej możliwości realnego wpływania na przebieg negocjacji.

Bardzo ważna europejska funkcja polityczna była zatem przeciwstawiana w ramach sporu nieistotnej funkcji organizacyjno-reprezentacyjnej. „Entuzjaści” przekonywali, że nowy przewodniczący RE będzie dysponował realną władzą, „krytycy” twierdzili, że będzie jedynie mediatorem w negocjacjach prowadzonych przez posiadających realną władzę przywódców krajów europejskich. Z jednej strony można było usłyszeć, że chodzi tu wręcz o stanowisko „prezydenta Europy”, którego władza będzie znacząca, z drugiej zaś głoszone tezy, zgodnie z którymi mamy do czynienia jedynie z funkcją organizacyjną – podstawowym zadaniem przewodniczącego będzie zwoływanie i prowadzenie posiedzeń RE.

Istotną rolę w starciu strategii dyskredytacyjnych i akredytacyjnych odegrały również metafory stosowane przez dyskutantów. Jak wiadomo zainteresowanie metaforami w analizie dyskursu nie jest związane z docenianiem estetycznej strony wypowiedzi, lecz wynika z przekonania, że *metafora kształtuje ludzki sposób doświadczania świata* (Gill, Whedbee, 2001, s.201). Podążając tropem ustaleń George’a Lakoffa i Marka Johnsona chciałbym zwrócić uwagę na rolę metafor ontologicznych używanych w analizowanym sporze (Lakoff, Johnson, 2010). Metafory ontologiczne są rozumiane przez tych autorów jako

sposoby na to, *by pojmować wydarzenia, czynności, uczucia, wyobrażenia itd. jako rzeczy i substancje* (tamże, s.56). W analizowanym sporze kluczowe role odegrały dwie metafory ontologiczne: z jednej strony była to metafora „okrętu” z drugiej zaś „pola bitwy”.

Metaforą „okrętu” posługiwali się w swoich wypowiedziach przedstawiciele stanowiska „krytycznego”. Polska w wypowiedziach zwolenników tego punktu widzenia jawiła się jako tonący i trawiony pożarami „okręt”. Tę retoryczną metaforę pojawiającą się w wypowiedziach dyskutantów czasami także wizualizowano (zob. np. okładkę „Tygodnika Solidarność” – *Operacja „Ewakuacja”*, 37/2014). W retoryce zwolenników stanowiska „entuzjastycznego” obecna była natomiast ontologiczna metafora „pola bitwy”. Wielokrotnie dało się słyszeć wypowiedzi, w których polska polityka była prezentowana jako wojna, a Polska była przedstawiana jako „pole bitwy”. Przede wszystkim chodziło oczywiście o wojnę pomiędzy dwiema największymi partiami, czyli PO i PiS, ale ta metafora była również używana dla zobrazowania sytuacji jakiej spodziewano się w PO po odejściu Tuska (np. Krzymowski, 2014). W tym przypadku również oferowano spektakularne wizualizacje tej sytuacji (zob. np. okładkę tygodnika „Newsweek” – *Wichry Wojny*, 37/2014).

Z metaforami ontologicznymi silnie powiązane były metafory odnoszące się do opisu działań podejmowanych przez Donalda Tuska. W retoryce „krytyków” ważną rolę odegrało związane z metaforą „okrętu” określenie „ucieczka”. Metafora „ucieczki” kojarzy się jednoznacznie negatywnie – szczególnie w kontekście dodatkowych oskarżeń formułowanych przez przedstawicieli stanowiska „krytycznego”. Jest to metafora, która pozwala w łatwy

sposób zmobilizować zasoby interpretacyjne odbiorców – szczególnie, jeżeli zostaje wbudowana w strukturę ontologicznej metafory „ucieczki z tonącego okrętu”: *Premier ucieka z polskiego okrętu, który trawi kilka pożarów* (Świątek, 2014).

Zwolennicy stanowiska „entuzjastycznego” używali natomiast metafory „misji”. Z „polem bitwy” bardziej zapewne kojarzy się metafora „wojny”, ale była ona zarezerwowana przede wszystkim do określania relacji pomiędzy PO i PiS oraz pomiędzy Tuskiem i Kaczyńskim. Wybór Donalda Tuska na przewodniczącego RE opisywano natomiast jako „misję”, która w tym kontekście wywoływała skojarzenia z nie tylko z misją wojskową, ale także swoistą wyprawą, którą podejmuje bohater w imieniu jakiejś wspólnoty. Ta wyprawa przedstawiana była w kategoriach, które przywoływały skojarzenia z koncepcją monomitu Josepha Campbella. Według tego badacza mitów *klasyczny schemat mitologicznej wyprawy bohatera jest powiększeniem wzoru spotykanego w obrzędach przejścia: odziedzenie – inicjacja – powrót, który można nazwać jądrem monomitu. Bohater ryzykuje wyprawę ze świata powszedniości do krainy nadnaturalnych dziwów (...); spotyka tam fantastyczne siły i odnosi rozstrzygające zwycięstwo (...) po czym powraca z tej tajemniczej wyprawy obdarzony mocą czynienia dobra ku pożytkowi swoich bliźnich (...)* (Campbell, 2013, s.27).

Takim mitycznym niemal bohaterem podejmującym ryzyko trudnej „misji” był w tym przypadku Donald Tusk. W wielu wypowiedziach da się wyróżnić odniesienia do trzech symbolicznie wyodrębnionych faz tej wyprawy. Najpierw zatem nasz bohater przedstawiany był w swoim codziennym świecie (początki kariery politycznej, polska codzienność polityczna, sytuacja w PO), później wraz z wezwaniem do

wyprawy bohater – nie bez wahania – wyrusza w obcy i nieznany świat, by poddać się próbom i testom (objęcie funkcji przewodniczącego RE w trudnej sytuacji geopolitycznej, trudne polityczne zadania do wykonania), po realizacji których w glorii i chwale wróci wzmocniony do polskiej polityki (ta faza była oczywiście opisywana w trybie przypuszczalnym) (np. Janicki, Władyka, 2014; Niemczycki, 2014). Niektórzy dyskutanci szli znacznie dalej i wpisywali w tę misję nie tylko mitologiczno-bohaterskie dokonania, ale widzieli w niej nawet wątki mesjanistyczne: m.in. zaproponowanie *nowej, zbawiennej dla Europy narracji* (Żakowski, 2014).

Ten przegląd struktur retorycznych i metaforyki używanej przez obie strony pokazuje skalę rozbieżności interpretacyjnych. Mamy tu bowiem skrajnie przeciwstawne narracje, które sprawiają wrażenie jakby dotyczyły dwóch różnych polityków. Narracja „entuzjastyczna” opowiada o niemal mitycznym, zaprawionym w licznych bojach bohaterze, który, wiele ryzykując, podejmuje niezwykle trudną misję dla dobra wspólnoty. Natomiast narracja „krytyczna” dotyczy egoistycznego i tchórzliwego polityka, który popsut co się dało i w popłochu ucieka z tonącego okrętu. Ta rozbieżność, która staje się zrozumiała w świetle Garfinklowskich rozważań dotyczących stosowania metody dokumentarnej, pokazuje dobitnie jak spolaryzowany jest polski dyskurs publiczny.

Zamiast zakończenia: kilka uwag o dwóch filozofiach sporu

Ostatni metakomunikacyjny wymiar kontrowersji, który chciałbym tu zasygnalizować, dokonując także podsumowania dotychczasowych ustaleń, odsyła do ogólnych wyobrażeń dotyczących tego, w jaki

sposób należy prowadzić spór. Na podstawie analiz różnych sporów toczących się w Polsce po roku 1989 Marek Czyżewski wyróżnił dwie ogólne „filozofie sporu”. Pierwsza z nich – „porozumienie” wynika z założenia mówiącego o konieczności dążenia kompromisu, natomiast druga – „dramat społeczny” – akcentuje konieczność walki o niepodlegającą żadnej dyskusji ani kompromisom rację. Obie filozofie są zapośredniczone przez procesy wzajemnej interpretacji. Chodzi o to, że zwolennikom „porozumienia” często przypisywana jest realizacja „ceremonii”, czyli udawanego porozumienia osiąganego kosztem pomijania ważnych punktów widzenia, natomiast zwolennikom „dramatu społecznego” przypisuje się realizację faktycznego „rytualnego chaosu”, czyli dążenia do destrukcyjnej eskalacji sporu (Czyżewski, 2008, s.118).

Na podstawie analizy materiałów dotyczących wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE można stwierdzić, że „krytycy” przypisywali sobie realizację „dramatu społecznego”, a swoim przeciwnikom zarzucali udział w „ceremonii”. Przedstawiciele stanowiska „entuzjastycznego” natomiast, wbrew opiniom swoich adwersarzy, widzieli w swoich poczynaniach realizację „porozumienia”, a u przedstawicieli drugiej strony dostrzegali „rytualny chaos”, który był jedynie skrywany ideą „dramatu społecznego”. Przypisywanie sobie nawzajem określonych „prawdziwych” intencji było statym elementem tej dyskusji i z pewnością nie ułatwiało wypracowania jakiegoś wspólnego punktu widzenia.

Z tego powodu przebieg sporu wokół wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego RE można uznać za reprezentatywny dla wielu dyskusji, które toczą się ostatnio w polskiej sferze publicznej. Możemy tu bowiem zaobserwować funkcjonowanie

dwóch przeciwstawnych punktów widzenia, które ścierają się ze sobą w bardzo gwałtowny sposób. Uprawnione jest stwierdzenie, że spór przebiega według rytualnego chaosu rozumianego jednak nie jako swoista filozofia sporu, ale mechanizm dyskusyjny wynikający z całkowitego odrzucenia przez uczestników sporu zasady przekładalności perspektyw (Czyżewski, 2010a). Mamy tu bowiem do czynienia z dyskusją, co do której oczywiście jest jedno: żadnej ze stron nie chodzi o jakąkolwiek formę uzgodnienia stanowisk. Podstawowym celem jego uczestników jest prezentacja własnego punktu widzenia i pograżenia przeciwnika a nie dogadanie się. Taki metakomunikat niewątpliwie dociera do publiczności śledzącej ten spór.

Podstawowy problem polega na tym, że analizowany w niniejszym tekście spór prowadzą publicyści i dziennikarze, a nie politycy. Jeżeli dyskusja prowadzona w ten sposób toczyłaby się wśród polityków, można byłoby uznać to za coś względnie naturalnego. W końcu gwałtowne konflikty w polityce nie są niczym nowym i nie stanowią zazwyczaj poważnego zagrożenia dla funkcjonowania systemu demokratycznego. Warto jednak zadać sobie pytanie, jakie konsekwencje mogą pojawić się, gdy takie same mechanizmy zaczynają obowiązywać w dyskusjach prowadzonych przez przedstawicieli tzw. czwartej władzy. Moim zdaniem jest to zjawisko negatywne. Dziennikarze i publicyści, którzy jawnie odrzucają zasady obiektywizmu i neutralności dziennikarskiej, postępują wbrew zasadom, które sami ochoczo przecież głoszą (nawet jeżeli uznamy, że obiektywizm i neutralność zawsze były swoistymi iluzjami czy też ideałami, do których bezskutecznie dążono).

O ile zatem z gwałtownym sporem toczącym się pomiędzy politykami system

demokratyczny jest w stanie sobie poradzić, o tyle równie gwałtowny spór medialny, w którym dziennikarze i publicyści zaczynają grać rolę rzeczników określonych partii, jest dość niepokojący. I nie chodzi już nawet o to, że jakkolwiek sens traci czytanie prasy (po co kupować gazety i czasopisma, skoro już przed przeczytaniem wiadomo, co dany dziennikarz napisze o konkretnej sprawie), ale także o to, że narastający antagonizm pomiędzy dziennikarzami stanowi zagrożenie dla realizacji podstawowych funkcji, jakie w systemach demokratycznych pełnią media. Jeżeli dziennikarze i publicyści zaczynają się koncentrować na dostrzeganiu zalet tych polityków, którym sprzyjają i wad tych, których krytykują, to trudno tu mówić o jakiegokolwiek bezstronności. Trudno także o jakiegokolwiek optymizm co do dalszego rozwoju wypadków. Obie strony bowiem różnią się na metakomunikacyjnym poziomie sporu. Zgodnie z ze specyfiką funkcjonowania metody dokumentarnej, żadne nowe informacje nie są w stanie zmienić poglądów uczestników tego sporu. Mało tego, zamiast posłużyć jako punkt wyjścia do refleksji o dotychczasowych poglądach, są one wykorzystywane jako kolejne argumenty potwierdzające dotychczasowy punkt widzenia. ☹

Paweł Ciołkiewicz – pracuje w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, gdzie pełni funkcję Prorektora ds. dydaktycznych i studenckich. Laureat nagrody głównej w ogólnopolskim konkursie pod patronatem Prezydenta RP „Polskie wyzwania: państwo – tożsamość – rozwój” na najlepszą pracę doktorską (2011). Autor książki pt. Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym. Analiza polskiej debaty na temat wypędzeń Niemców po drugiej wojnie światowej (Wydawnictwo Akademickie Sedno, Warszawa, 2012) oraz wielu artykułów naukowych z zakresu socjologii. Redaktor tematyczny w czasopiśmie „Kultura

i Wychowanie”. Członek Rady Recenzentów czasopisma „Przegląd Socjologii Jakościowej”.

Współtwórca i członek redakcji czasopisma medioznawczego „Media – Kultura – Społeczeństwo” (w latach 2006–2011). Zainteresowania naukowe: analiza dyskursu, kulturowe oddziaływanie mediów, kultura popularna, światy społeczne. Ze znanstwem i właściwym dla fanów zacięciem porusza się po świecie komiksu.

Afiliacja autora:

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi

E-mail: pciołkiewicz@gmail.com

Bibliografia

Alexander, J. (2010). *Obywatel i wróg jako symboliczna kwalifikacja: o polaryzującym dyskursie społeczeństwa obywatelskiego*. W: tegoż, *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej* (s. 307–322). Kraków: Nomos.

Campbell, J. (2013). *Bohater o tysiącu twarzy*. Kraków: Nomos.

Charmaz, K. (2009). *Teoria ugruntowana*. Warszawa: PWN.

Ciołkiewicz, P. (2012a). *Spór o stenogramy z punktu widzenia analizy dyskursu, czyli co zapis rozmów pilotów mówi o katastrofie smoleńskiej*. W: A. Jabłoński, J. Szymczyk, M. Zemło (red.), *Studia nad wiedzą. Kontrowersje dyskursywne. Między wiedzą specjalistyczną a praktyką społeczną* (s.269–293). Lublin: Wydawnictwo KUL.

Ciołkiewicz, P. (2012b). *Iluzje obiektywizmu i neutralności w dyskursach dziennikarskich. Analiza kontrowersji wokół programów Tomasa Lisa i Jana Pospieszalskiego*. W: A. Jabłoński, J. Szymczyk, M. Zemło (red.), *Studia nad wiedzą. Tworzenie iluzji społecznych. Wiedza w sferze publicznej* (s.357–379). Lublin: Wydawnictwo KUL.

Ciołkiewicz, P. (2012c). Obiektywizm jako kapitał symboliczny w polu dziennikarskim. Przyczynek do analizy dyskursu dziennikarstwa, *Studia Socjologiczne*, nr 1, 225–243.

Ciołkiewicz, P. (2015). *Spór wokół katastrofy smoleńskiej z perspektywy analizy dyskursu. Przypadek dyskusji wokół różnych wersji stenogramów*. W:

W. Czachur, A. Kulczyńska, Ł. Kumiega (red.), *Jak analizować dyskurs? Perspektywy dydaktyczne*.

Kraków: Universitas (w przygotowaniu).

Czyżewski, M. (2008). *Debata na temat Jedwabnego oraz spór o „politykę historyczną” z punktu widzenia analizy dyskursu publicznego*. W: S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów* (s.117–140). Łódź: Wydawnictwo IPN.

Czyżewski, M. (2010a). *W stronę teorii dyskursu publicznego*. W: M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego* (s.49–117). Warszawa: Sedno.

Czyżewski, M., Kowalski, S., Piotrowski, A. (2010). *Wprowadzenie*. W: M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego* (s.15–47). Warszawa: Sedno.

Czyżewski, M. (2010b). „Język wrogości” oraz spór o III i IV RP w perspektywie analizy dyskursu publicznego. *Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne*. W: M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska (red.), *Język IV Rzeczypospolitej* (s.47–61). Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Garfinkel, H. (2007). *Studia z etnometodologii*. Warszawa: PWN.

Gill, A.M., Whedbee Karen (2001). *Retoryka*. W: T. van Dijk (red.), *Dyskurs jako struktura i proces* (s.182–213). Warszawa: PWN.

Karwat, M. (2007). *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*. Warszawa: PWN.

Lakoff, G., Johnson, M. (2010). *Metafory w naszym życiu*. Warszawa: Aletheia.

Maynard D.W., Clayman, S.E. (1991). The Diversity of Ethnometodology. W: *Annual Review of Sociology*, vol 17, 385–418 (online: https://www.ssc.wisc.edu/soc/faculty/pages/DWM_page/PDF%20files/1991Maynard&Clayman_Diversity.pdf).

Praktanis, A., Aronson, E. (2004). *Wiek propagandy*. Warszawa: PWN.

Analizowane teksty

Baczyński, J. Paradowska, J. (2014). Manewr premiera, *Polityka*, nr 36, 3.09–9.09.

Domański, J. (2014). Tusk znowu zaskoczył, *Przegląd*, nr 37, 8–14.09.

Gadomski, W. (2014a). Zawód: polityk, *Gazeta Wyborcza*, 6–7.09.

Gadomski, W. (2014b). Moc Tuska w Radzie Europejskiej, *Gazeta Wyborcza*, 2.09.

Janicki, M., Władyka, W. (2014). Radykalny pragmatyk, *Polityka*, nr 36, 3.09–9.09.

Jarkowiec, M. (2014). Albo walczymy albo się poddamy, *Wprost*, nr 37, 14.09.

Kaczyńska, M. (2014). Gorzki prestiż, *W sieci*, nr 37 (93), 8–14.09.

Kamienicki, M. (2014). Wielka ucieczka, *Nasz Dziennik*, 30.08 [wywiad z S. Ozogiem].

Kondzińska, A. (2014). Porażka wywiadu zagranicznego PiS, *Gazeta Wyborcza*, 4.09.

Korczyński, T.M. (2014). Przetom w dziejach ludzkości i historii świata, *Nasz Dziennik*, 1.09.

Krzymowski, M. (2014). Wojna na górze 2014, *Newsweek*, nr 37, 8–14.09.

Kurski, J. (2014). Nasz premier, nasz prezydent, *Gazeta Wyborcza*, 1.09.

Lis, T. (2014). Wielki sukces, wielki strach, *Newsweek*, nr 36, 1–7.09.

Makowski, R. (2014). Cmok, i mamy króla, *W sieci*, nr 37 (93), 8–14.09.

Niemczycki, I. (2014). Pan Europa, *Polityka*, nr 36, 3.09–9.09.

Nizinkiewicz, J. (2014). Nic nie zmieniać albo wszystko zmieniać, *Rzeczpospolita*, 3.09. <http://www.rp.pl/artykul/9157,1137957-Nic-nie-zmieniac-albo-wszystko-zmieniac.html?p=2>.

Olejnik, M. (2014). Zamiast niebytu, niestety sukces, *Gazeta Wyborcza*, 5.09.

Pietrzak, J. (2014). Habemus tuskam, *W sieci*, nr 37 (93), 8–14.09.

Środa, M. (2014). Tusk do Europy, Kaczyński do pracy, *Gazeta Wyborcza*, 3.09.

Świątek, K. (2014). Operacja „Ewakuacja”, *Tygodnik Solidarność*, nr 37 (1348), 12.09.

Walenciak, R. (2014). Wielka gra Tuska, *Przegląd*, nr 37, 8–14.09.

Warzecha, Ł. (2014). Dla siebie nie dla Polski, *Rzeczpospolita*, 1.09. <http://www.rp.pl/artykul/9157,1137303-Dla-siebie--a-nie-dla-Polski.html> [dostęp: 13.02.2015].

Wielowieyska, D. (2014). Uwodziciel Europy, *Gazeta Wyborcza*, 6–7.09.

Wildstein, B. (2014). Luksusowa przystań Tuska, *Do Rzeczy*, nr 37/085, 8–14.09.

Wolski, M. (2014). Tusk na deskorolce, *Gazeta Polska Codziennie*, 4.09.

Zaremba, P. (2014). Tusk osobista droga na szczyt, *W sieci*, nr 37 (93), 8–14.09.

Żakowski, J. (2014). Niestety znowu Pan musi, *Polityka*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1590853,1,zakowski-pisze-do-tuska-niestety-znowu-pan-musi.read> [dostęp: 13.02.2015].

Żurawski vel Gajewski, P. (2014). Odpowiedzialność premiera za kraj, *Gazeta Polska Codziennie*, 3.09.

Cytowanie:

Ciołkiewicz Paweł, (2014), *Trudna misja czy ucieczka z tonącego okrętu? Dyskusja wokół wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej*, „Władza Sądzenia”, nr 4, s. 125–144 [dostęp dzień, miesiąc, rok], dostępny na www.wladzasadzenia.pl.

Hard Mission or Escape from Sinking Ship? Discussion about Donald Tusk's Election as President of the European Council

Summary:

Election of Donald Tusk as President of the European Council has elicited another vehement, nationwide debate in Poland. During this discussion two opposite points of view have been presented. Representatives of the first of them, have claimed that this election should be interpreted as a huge success of prime minister, whereas supporters of the second perspective have argued that it is just cowardly escape from responsibility. In consequence Donald Tusk has been presented both, as a statesman for whom this election is culmination of brilliant career, and as a compromised politician, who accepted lucrative but extremely unimportant job. The author attempts to analyse this debate using Harold Garfinkel's conception of the documentary method and categories taken from discourse analysis as a theoretical framework.

Key Words: [Discourse Analysis](#), [The Documentary Method](#), [Controversy](#).